

ALEKSANDER BOŁDYREW

Akademia Świętokrzyska im. J. Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

Polskie echa kampanii antytureckiej 1566 r. (na marginesie 25. tomu *Źródeł dziejowych*)

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.5.02.07>

Kłeska poniesiona przez Ludwika Jagiellończyka w bitwie z Turkami pod Mohaczem 29 sierpnia 1526 r. oraz jej konsekwencje, m. in. w postaci fiaska polityki czeskiej i węgierskiej Zygmunta I Starego, na długi czas określiły stosunek Królestwa Polskiego do spraw tureckich. Władca polski, zmuszony jednocześnie do kontrolowania sytuacji na północy kraju oraz ciągłego lawirowania między Portą i coraz wyraźniej rysującą się koalicją habsbursko-moskiewską, nie mógł poważnie się na żaden nierozsądny krok względem żadnego z partnerów. Jak pisał Z. Wojciechowski „polityka polska [...] nie chcąc być prohabsburską, była w stosunku do Zapolyi życzliwie neutralną”¹, a tym samym stanowisko polskie wobec Turcji, sprzymierzeńca Jana Zapolyi, nacechowane było wstrzeżliwością i wyważeniem. Tak więc na 40 lat przed wyprawą antyturecką 1566 r. Polska znalazła się w obozie umiaru i miało wpływać się w konflikty zbrojne, wołała pertraktować i korzystać z czasowego pokoju na swych południowo-wschodnich rubieżach. Napady tatarskie, szczególnie dokuczliwe dla mieszkańców tych ziem, można było wytykać Turkom jako nielojalność wobec państwa, z którym zawierali rozejmy i pokoje.

Tymczasem zwycięzca spod Mohacza Sulejman II Wspaniały (1520–1566) w ostatnich latach swych rządów wznowił działania zbrojne na odcinku europejskim, a zintensyfikował je na terenach Węgier, gdzie obległ między innymi Szigetvár². Cesarz Maksymilian II nakazał koncentrację armii chrześcijańskiej w Wiedniu, a następnie

¹ Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1946, s. 257.

² H. Inalcik, *Osmansko carstvo. Klasično doba 1300.–1600.*, Preveo Dino Mujadžević, Zagreb 2002, s. 267; V. Kopčan, *Turecká expanzia v 16. staroči a Slovensko*, [w:] *Vojenské dejiny Slovenska, II zväzok 1526–1711*, Bratislava 1995, s. 30.

połączenie zebranych wojsk z pozostałymi siłami w Magyaróvár. Kolejnym krokiem było przeprowadzenie armii do twierdzy Győr, gdzie sporządzono spis szlachty biorącej udział w wyprawie, opublikowany jako t. 25 *Źródeł dziejowych* w opracowaniu R. Żerelika³.

Seria ta, zapoczątkowana jeszcze w 1876 r. przez A. Jabłonowskiego listami i mowami wojewody poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego z lat 1657–1686, a przerwana na t. 24, w którym J. Jakubowski i J. Kordzikowski opublikowali kolejną część geograficzno-statystycznych zestawień, w przypadku tego tomu dotyczących Inflant, do dziś stanowi niezastąpioną podstawę źródłową. Część materiałów zawartych w 24 tomach *Źródeł dziejowych* znana jest tylko i wyłącznie z tego przekazu, jako że oryginały nie przetrwały kolejnych burz dziejowych. Należy więc docenić inicjatywę wznowienia tak pojemnej pod względem merytorycznym serii wydawniczej. Wśród wydanych w pierwszej serii tomów po jednym poświęcono epistolografii (t. 1), sprawom religijno-społecznym (t. 2) i dziejom wojen (t. 3). Kwestii politycznych i gospodarczych dotyczyły już po cztery tomy (odpowiednio t. 4, 7, 10 i 11 oraz 5, 6, 8 i 9). Najliczniejszą grupę, bo aż 13 woluminów, poświęcono kwestiom geograficzno-statystycznym, które w dużym stopniu ocierają się również o zagadnienia gospodarki państwa polskiego w XVI w.

Opublikowany w 2002 r. tom w sposób bezpośredni dotyczy kwestii, w którą przede wszystkim zaangażowana była monarchia Habsburgów. Jedynie z pozoru brak bliższych związków z dziejami Polski nowożytnej. Zagrożenie tureckie odnosiło się w takim samym stopniu do niej, jak i dziedzin rządzonych przez dynastię rakuską. Wśród wymienionych nazwisk nie brak tych o polskim brzmieniu, lecz może to być pozór wywołany ówczesną pisownią, jak choćby w przypadku dowódcy obrony Szigetváru Mikołaja Zrinskiego (Miklós Zrínyi), o którym wiadomo, że był Węgrem. Należałoby spodziewać się, że wydarzenie, w którym udział wzięła szlachta z tak wielu krajów, a wymierzone przeciwko Turcji bezpośrednio zagrażające nie tylko domenom habsburskim, ale i Królestwu Polskiemu, wywoła żywą reakcję w społeczeństwie. Jak podaje B. Baranowski, „pozornie wyliczyć można dziesiątki prac związanych ze sprawą turecką, przy bliższym jednak rozpatrzeniu łatwo się przekonać, że są to po większej części bezwartościowe pisemka antytureckie wzorowane na obcych źródłach”⁴.

³ Wykaz szlachty chrześcijańskiej z kampanii tureckiej 1566 roku, wyd. R. Żerelik, [w:] *Źródła dziejowe*, t. 25, red. M. Górny, Poznań 2002.

⁴ B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*, Łódź 1950, s. 33.

Tak więc zaskakujące jest, jak wąskie relacje odnośnie do wyprawy pozostawili polscy historiografowie XVI w. Sejm lubelski 1566 r. zdominowały – jak podaje M. Bielski – dwie sprawy. Po pierwsze, kwestia niepokojów powstałych w Prusach, gdzie „książę pruskie stare już takiego wieku było, że sobą władać niemogło, a syn też jego Albrycht, dziecię we czternaście lat, o sobie niewiele wiedziało”. Tymczasem „niektórzy z Niemiec pogodę upatrzawszy jęli się mieć do dawnych praktyk”, to znaczy dążyli do ustanowienia urzędowej opieki nad niepełnoletnim potomkiem Albrechta⁵. Jedną z postaci biorących udział w tych wypadkach po stronie pruskiej był Kacper Nostitz, nowy burgrabia zamku królewieckiego⁶. W wykazie zaś osoba o tym imieniu i nazwisku figuruje pod numerem 1830 (Caspar von Nostitz). Są to, jak należy przypuszczać, dwie różne postacie; skądinąd wiadomo, że imię to było dosyć popularne w tym śląskim rodzie rycerskim, wystarczy przypomnieć Kacpra Nostitza, dowódcę jednej z rot zakonnych w bitwie pod Świecinem (17 września 1462)⁷.

Drugim tematem zaprzatającym uwagę sejmujących była chęć odesłania Katarzyny Austriackiej przez króla do Wiednia, co miało być pierwszym krokiem w kierunku unieważnienia tego związku małżeńskiego. Wtedy to właśnie arcybiskup Jakub Uchański gorąco przemawiał do Zygmunta, padł nawet na kolana i twarz, prosząc władcę, by zaniechał swych planów⁸.

W tym czasie miały miejsce liczne starcia z wojskami tatarskimi działającymi samodzielnie oraz u boku wojsk moskiewskich. Możliwe, że był to swego rodzaju manewr odciągający uwagę Zygmunta I Starego od spraw południowo-wschodnich. Nie rozstrzygając ostatecznie tej kwestii, warto wspomnieć, że to właśnie wtedy „Kozacy [...] litewscy z Birulą wodzem swym chodzili do Moskwy, potem na Sytnie zamku Moskwy trzysta pogromili i działek kilka i hakownic ze sto wzięli, i prochu z kulami moc wielką. Zborzk też byli wzięli naszy po moskiewskim, zameczek niedaleko Pieczar, ale go zasię moskiewski odebrał i ludzie tam na nim pobrał, między którymi

⁵ Szerzej zob. *Sprawy Prus Książęcych za Zygmunta Augusta w r. 1566–1568. Dyaryusz trzykrotnego poselstwa komisarzy królewskich*, wyd. A. Pawiński, [w:] *Źródła dziejowe*, t. VII, Warszawa 1879, s. I–CLX.

⁶ *Ibidem*, s. XLVIII.

⁷ M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967, s. 624. K. Nostitz na służbie krzyżackiej pozostawał od lipca 1454 r., zob. *ibidem*, s. 248 i n.; T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 45 i n.

⁸ M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 1157–1162.

wziął Piotra Kazimirskiego Biberstejna, którego, gdy mu ślubił zasię się stawić, słał do króla dla zmiany więźniów; i tak uczynił, że mu się zasię stawił”⁹. W tej relacji szczególną uwagę zwraca osoba Piotra Bibersteina. Żaden członek tego rodu wywodzącego się, jak się wydaje, z Saksonii, lecz znanego w Wielkopolsce i księstwie głogowskim u boku księcia Henryka III już od przełomu XIII i XIV w.¹⁰, nie figuruje w spisie, choć nie brak tam przedstawicieli innych rodzin pogranicza polsko-niemiecko-śląskiego, jak choćby Fridricha Borschnitza z Pettersdorffu. Ród ten notowany był również w Wielkopolsce, ale i na Rusi, gdzie sprowadził jego przedstawicieli Władysław Opolczyk¹¹.

Symptomatyczny jest natomiast opis wydarzeń 1569 r., a zwłaszcza poselstwa Ibrahima Strasza, poturczonego Polaka, do Zygmunta II Augusta i następnie dworzanina Andrzeja Taranowskiego do sułtana. Taranowski w czasie podróży mógł dokładnie przyrzeć się niezwykłościom okolic Konstantynopola, a to parkowi armatniemu czy rezydencjom władcy i zgromadzonym w nich osobliwościom¹². Bielski z nieskrywanym zadowoleniem opisuje te wypadki; odbiorca tekstu nie odnosi wrażenia, że mowa jest o innowierczym państwie, przeciw któremu jeszcze 3 lata wcześniej organizowano wyprawę za 70 tys. talarów reńskich (1,7 mln guldenów)¹³. Podobny w tonie opis pozostawił także Erazm Otwinowski, jednak relacja ta nie cieszy się uznaniem w historiografii¹⁴. Relacja dotycząca *itinerarium* postała zabrała Bielskiemu kilkadziesiąt wierszy i ani słowa w niej o zagrożeniu tureckim. Odnosi się nieodparte wrażenie, że Turcji nie traktowano w kategoriach „śmiertelnego” wroga, co więcej, po zagarnięciu przez dynastię rakuską tronu Czech i Węgier dopatrywano się w niej siły równoważącej potęgę Habsburgów na kontynencie.

Uwagi Bielskiego, choć skąpe, są właściwie jedynym szerszym odniesieniem się do omawianego problemu w polskiej historiografii XVI-wiecznej. Tak więc należy stwierdzić niski poziom wiedzy na temat wyprawy antytureckiej 1566 r. W tym względzie brak korelacji z ogólnie dość dużym zainteresowaniem sprawami Porty. U przyczyn tego zjawiska mogły leżeć dwa powody. Pierwszym byłby ogólny brak znajomości problemu stosunków polsko-tureckich wśród szla-

⁹ *Ibidem*, s. 1163.

¹⁰ S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku*, Poznań 1929, s. 11; zob. także T. Jurek, *op. cit.*, s. 31 i n.

¹¹ S. Kozierowski, *op. cit.*, s. 18–19.

¹² M. Bielski, *op. cit.*, s. 1173–1176.

¹³ R. Żerelik, *Nota od wydawcy*, [w:] *Wykaz szlachty chrześcijańskiej...*, s. 10.

¹⁴ B. Baranowski, *op. cit.*, s. 36.

chty, w co trudno uwierzyć i czemu przeczy choćby dorobek publicystyczny epoki. Drugim, najbardziej prawdopodobnym powodem był inny niż w Europie Zachodniej stosunek do Turcji wśród Polaków. Wielokrotnie stwierdzone w literaturze przedmiotu przenikanie się dwóch systemów kulturowych, tj. środkowoeuropejskiego i małażyjatyckiego, a co za tym idzie postępująca orientalizacja kultury polskiej w zakresie stroju, języka¹⁵ czy uzbrojenia następowała głównie na drodze wzajemnych kontaktów politycznych i gospodarczych, a dopiero potem wojskowych. Największy rozkwit handlu polsko-tureckiego przypadł właśnie na lata 1550–1650¹⁶. W konsekwencji dochodziło nawet do „poturczania” Polaków, jak choćby w przypadku wspomnianego Ibrahima Strasza. Warto dodać, że choć o wiele później, to właśnie w Polsce podjęto jedną z pierwszych prób spisania słownika polsko-tureckiego¹⁷. „Z pewnością też u nas więcej wiedziano i pisano o Turcji niż w Turcji o Polsce”¹⁸.

Za panowania Zygmunta I Starego Królestwo Polskie lawirowało między wielkimi potęgami ówczesnej Europy (Habsburgowie, Moskwa, Turcja), a z czasem (za Zygmunta II Augusta), gdy urosła jego pozycja międzynarodowa, zwróciło się ku *dominium maris Baltici*, Rusi, Dzikim Polom. Z Turcją utrzymywało zbrojny pokój. Jednym z jego elementów było zachowanie w miarę niezależnego Siedmiogrodu (od układu Ferdynanda Habsburga i Jana Zapoły z 24 lutego 1538 r., przyznającego temu ostatniemu część ziem węgierskich wraz z Siedmiogrodem oraz tytuł króla Węgier), który stanowił naturalną strefę buforową pomiędzy Polską i Turcją, dzięki czemu zatargi graniczne ograniczano do minimum¹⁹. Czas rozprawy jeszcze nie nadszedł. Na wschód od królestw arcychrześcijańskich, w sferze przejściowej, Rzeczpospolita dzięki umiejętnie prowadzonej polityce zagranicznej nie podzieliła losu Węgier, zachowując jednocześnie charakterystyczny rys katolicyzmu i pewnej tolerancji dla innych wyznań. Niebagatelną rolę odegrało również korzystne usytuowanie geopolityczne. Dzięki tym czynnikom udało się odsunąć widmo konfliktu o przeszło wiek. Zresztą polityka

¹⁵ Zob. A. Muchliński, *Źródłostownik wyrazów, które przeszły, wprost, czy pośrednio do naszej mowy z języków wschodnich, tudzież mających zobowiązaną analogię co do brzmienia lub znaczenia, z dołączeniem zbioru wyrazów, przeniesionych z Polski do języka tureckiego*, Petersburg 1858.

¹⁶ A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1998, s. 282, szerzej zob. rozdz. I–IV, s. 11–201.

¹⁷ B. Baranowski, *op. cit.*, s. 79.

¹⁸ *Ibidem*, s. 47.

¹⁹ Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 327, 338.

taka nie była żadnym *novum*, dość przypomnieć zabiegi dyplomacji koronnej w czasie zbliżającej się wyprawy antytyureckiej 1542 czy 1543 r., kiedy to głównym celem było zachowanie dobrych stosunków z Portą. Warto dodać, że mimo kontaktów z Francją, Polska nigdy nie posunęła się pod jej wpływem do otwartej akcji antyhabsburskiej w sojuszu z Turcją²⁰.

Na tle wypadków politycznych dostrzegalne są także różnice w systemie organizacji wojska i metodach jego wykorzystania. Dawny obszar Węgier został podzielony na trzy części: podległe Habsburgom, pozostające pod panowaniem lokalnego władcy, *de facto* uzależnionego od Turcji, oraz znajdujące się bezpośrednio pod panowaniem ottomańskim. Na ziemiach tych ścierały się nie tylko opcje polityczne, interesy dynastyczne, ale i dwa kręgi kulturowe, z właściwymi dla siebie metodami prowadzenia kampanii wojennych, zaciągania wojsk czy organizowania dla nich zaopatrzenia. Za autora defensywnej taktyki w walkach z Turkami w latach sześćdziesiątych XVI w. uważa się Lazarusa Schwendi, dowódcę wojsk cesarskich na obszarze Węgier w latach 1564–1568. Dostrzegał on potrzebę nasycenia wojsk chrześcijańskich ręczną bronią palną i artylerią (czego dowodzi choćby jego memoriał złożony Maksymilianowi II w 1566 r.). Doradzał również najęcie hiszpańskich i włoskich muszkieterów²¹. Z ogólnej liczby około 80 tys. piechurów i blisko 25 tys. jeźdźców dzięki wykazowi można bezpośrednio poznać 5446 osób. Należy przyjąć, że była to grupa zwołana na zasadach zbliżonych do polskiego *expeditio generalis*, czyli szlachta biorąca udział w walce wraz z własnymi pocztami. Najprostsze przeliczenie pozwala również przyjąć średnią liczbę około 5 osób wchodzących w skład pocztu, przy czym rzeczą oczywistą jest, że inaczej wyglądały pocztu 17 biorących udział w wyprawie książąt, a inaczej 4935 szlachciców²². Pozostali kombataneci zostali zaciągnięci, a właściwie najęci za pieniądze cesarskie. I na tym w zasadzie podobieństwa do polskiej sztuki wojennej kończą się.

Stosunek jazdy do piechoty miał się jak 1 : 3,2. Proporcja taka w wojskowości polskiej XVI w. nie została nigdy osiągnięta. Poza krótkim epizodem wojny pruskiej, kiedy to zaciągnięto stosunkowo dużo piechoty, dopiero za czasów batoriańskich reform wojskowych w polskiej armii obserwujemy stopniowy przyrost liczby piechoty w stosunku do jazdy. I tak w 1579 r. Korona wystawiła 9 tys.

²⁰ *Ibidem*, s. 346, 356, 363–365.

²¹ V. Kopčan, *Habsburské, uhorské a osmańské vojenstvo w 16. staroči*, [w:] *Vojenské dejiny...*, s. 66–67.

²² R. Žerelič, *op. cit.*, s. 11, 16.

piechoty i 16,5 tys. jazdy, w 1580 r. 10 tys. piechoty i 15,6 tys. jazdy oraz w 1581 r. 13 tys. piechoty i 15,55 tys. jazdy, a więc wzajemny stosunek dwóch formacji pozostawał na poziomie 1 : 1,8 w 1579 r. i odpowiednio w kolejnych latach 1 : 1,56 i 1 : 1,2. Osobną kwestią jest, czy w walkach z armią turecką dobór wojska cesarskiego według klucza typowo zachodnioeuropejskiego był najszczęśliwszym wyborem.

W zakresie dowodzenia i ekonomii wykorzystania sił, którymi dysponowało dowództwo habsburskie, popełniono liczne błędy. Za najważniejsze należałoby uznać brak jasno sprecyzowanego celu strategicznego, miotanie się pomiędzy kilkoma zadaniami taktycznymi, a wreszcie utratę Szigetváru. Mając do dyspozycji osiemdziesięcioletnią piechotę, można było pokusić się o odsiecz oblężonej twierdzy, ewentualnie próbę odbicia jej z rąk tureckich. Jednakże nie wprowadzono w życie planu żadnego z doradców cesarskich, a potężna armia, którą należało utrzymać w ryzach, zapobiegać dezercji, a wreszcie wyżywić, oczekiwała na walną bitwę mającą rozstrzygnąć wynik kampanii 1566 r. W warunkach polskich zazwyczaj dysponowano mniejszymi środkami i siłami, często z powodu niewydolności państwa. Jednakże już w obrębie rozgrywki taktycznej na ogół stosowano się do podstawowych zasad sztuki wojennej, to znaczy czyniono rozpoznanie, a następnie uciekano się do manewru (poprzez zaskoczenie czy oskrzydlenie przeciwnika). Starano się zachować jedność dowodzenia i zasadę ekonomii sił w celu uzyskania względnej przewagi na jednym odcinku, a co najważniejsze i godne podkreślenia, działania bojowe przebiegały w oparciu o współdziałanie sił, czyli współpracę na polu bitwy różnych rodzajów wojsk²³. Będąc jak najdalszym od tworzenia wyidealizowanego obrazu wojska polskiego w XVI w., chcę podkreślić pewną odmiennność dwóch armii: typowo zachodnioeuropejskiej, gdzie trzonem sił była piechota, i środkowoeuropejskiej, gdzie jazda pełniła ważną rolę, jako że walczono z odmiennym przeciwnikiem i starano się pobić go jego własną bronią, a tym samym armia środkowoeuropejska (po bitwie mohackiej) była lepiej przystosowana do działania w specyficznych, lokalnych warunkach bojowych. I tu dostrzec należy kolejną zaletę t. 25 *Źródeł dziejowych*. Ten typ publikacji pozwala głębiej wejrzeć w struktury państw ościennych, zwłaszcza jeśli chodzi o organizację siły zbrojnej, a następnie jej

²³ Szerzej zob. D. Strasburger, *Zasady sztuki wojennej w kampaniach i bitwach od starożytności do wojny francusko-pruskiej 1870–1871*, Warszawa 1996, s. 190–218.

wykorzystanie w warunkach wojny. Pewne zagadnienia w szerszym kontekście nabierają nowych znaczeń, dzięki czemu recepcja przedstawianego problemu jest znacznie szersza.

Podsumowując, warto podkreślić cenną inicjatywę powrotu do serii *Źródeł dziejowych*. Z uwagi na okres, jaki minął od wydania pierwszych 24 tomów, celowe wydaje się podjęcie ich reedycji, który to zabieg zastosowano choćby w odniesieniu do serii *Monumenta Poloniae Historica* jako *seria nova*. Pozwoliło to na wprowadzenie wielu uściśleń i oparcie komentarzy wydawniczych na najnowszej literaturze przedmiotu. Teksty źródłowe publikowane w formie wydań krytycznych są bowiem nie tylko cenną pomocą dla badaczy, ale i niezastąpionym materiałem poglądowym dla studentów studiów historycznych.

Wśród zalet publikacji t. 25 *Źródeł dziejowych* należy wymienić ich znaczenie przede wszystkim dla badaczy stosunków polsko-habsburskich w XVI w. czy historyków dziejów wojskowych Europy Środkowej. Z uwagi na specyfikę zaprezentowanego materiału, szerokie pole do działania zostało stworzone również dla studiów propopograficznych czy w szerszym ujęciu społecznych, a nawet historyczno-socjologicznych. Pozostaje wyrazić nadzieję, że wznowiona seria wydawnicza doczeka się kontynuacji i w najbliższym czasie opublikowane zostaną kolejne jej tomy.